

O czym jest ta książka? Wprowadzenie do tematu*

Powinniśmy przeczesać świat nie w poszukiwaniu prawdziwej odpowiedzi, lecz prawdziwego pytania

John Maxwell Coetzee, *Lata szkolne Jezusa*

Zamysł tej monografii rodził się dość długo. Decyzja o takim sprofilowaniu, jakie sugeruje tytuł (funkcjonalnym), poprzedzona była badaniami nad grupą tzw. dopowiedzeń, które jako część mowy zostały wyodrębnione i nazwane przez Romana Laskowskiego w 1984 roku (Laskowski 1984). Badania te zawsze oparte były na materiale zarówno historycznym, jak i współczesnym (Pastuch 2014, 2015, 2016, 2017; Pastuchowa 2015). Punkt wyjścia stanowiła pełna akceptacja ustaleń językoznawców synchronicznych i przekonanie, że można je w pełni (lub prawie w pełni) wykorzystać w badaniach o charakterze panchronicznym. W trakcie badań materiałowych okazało się, że decyzja Laskowskiego o wyodrębnieniu dopowiedzeń budzi kontrowersje, jeśli próbujemy ją odnieść także do materiału historycznego, w argumentacji występują punkty sporne, a sama decyzja bywa kwestionowana (np. Gruszczyński 1987; Wajszczuk 2005).

1. Zakreślenie obszaru badawczego

Jedną z podstawowych i pierwszych w sensie chronologicznym niezbędnych czynności badacza jest wyodrębnienie obszaru badawczego. Powinno się to

* W tym rozdziale wykorzystuję fragmenty mojego artykułu „Słowa-kameleony” – jak badać dopowiedzenia w tekście staropolskim (Pastuchowa 2015b).

zrobić zarówno z naukowego obowiązku, jak i w trosce o przyszłego czytelnika swoich rozważań. Jak pisze Magdalena Danielewiczowa we wstępie do *Verba Polona abscondita*:

W językoznawstwie, a właściwie w całej nauce z filozofią na czele, rzeczą absolutnie podstawową jest właściwe wyodrębnienie przedmiotu opisu. Chodzi bowiem o to, żeby opisywać to, co jest, a nie to, czego nie ma. Studium niebytu, choćby było nad wyraz uczone i rygorystyczne, a przy tym pięknie sformalizowane, jest z naukowego punktu widzenia zupełnie nieinteresujące. (Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 8)

W przypadku tematu, który podejmuję, nie jest to zadanie oczywiste i wymaga dokładnego przedstawienia. Przedmiotem zainteresowania uczyniłam wyrażenia, które mogą wystąpić w funkcji odpowiedzi na pytanie rozstrzygnięcia i mają wartość, która, ujmując rzecz najbardziej ogólnie, odpowiada jednostkom *tak, nie, chyba*. Nie tworzą one jednorodnej grupy, której można by przypisać precyzyjną charakterystykę – nie są zatem kategorią w rozumieniu językoznawczym. Stanowią jednak klasę, która pełni w komunikacji językowej określoną funkcję i można stworzyć ogólny opis semantyczny podzbiorów, które wchodzi w jej skład. Decyzja o rezygnacji z opisu *dopowiedzeń* jako części mowy podyktowana była kilkoma względami, jednakże fundamentalne znaczenie miał cel, jaki sobie postawiłam: opis klasy funkcjonalnej w perspektywie diachronicznej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na przemiany w obrębie tego zbioru oraz na genezę poszczególnych jednostek i/lub wyrażań. Wszelkich ustaleń dokonuję zatem na podstawie materiału współczesnego i historycznego. Takie podejście daje możliwość czynienia pewnych uogólnień odnoszących się do polszczyzny w ogóle, nie tylko do wybranego poziomu synchronicznego.

Nie bez znaczenia dla oglądu interesujących mnie faktów językowych jest też to, że w ostatnim półwieczu badania nad tzw. wyrażeniami funkcyjnymi doprowadziły do wielu nowych ustaleń i, co jeszcze istotniejsze, kazały zrewidować dotychczasowe sądy. Intensywny przyrost wiedzy lingwistycznej na dany temat stawia badacza w dwoistej sytuacji: z jednej strony pozwala to na weryfikację własnych hipotez, ułatwia podejmowanie decyzji, z drugiej zaś – onieśmiela i przytłacza. Można by więc powiedzieć, że czynniki, które muszą uwzględnić, zakreślając pole badawcze, pochodzą z różnych poziomów. Powinam bowiem odnieść się do przeszłości i terażniejszości języka oraz do danych językowych i językoznawczych.

Przedstawiana praca nie dotyczy, jak wspomniałam, w swym podstawowym zrębie, jasno określonej, już nazwanej w badaniach językoznawczych, kategorii. W refleksji nad kategoryzacją wyrażań językowych od zawsze zwracano przede wszystkim uwagę na istnienie zbiorów wyrażań odnoszących się do tego, *o czym*

się mówi, i do tego, co się o tym mówi¹, czyli rzeczowników i czasowników. Jednakże nie można zapominać, i nie uchodziło to również uwadze filozofów i językoznawców, że, jak piszą autorzy dzieła rekapitulującego teoretyczne rozważania o języku:

[...] istnieje ogromna, pstra masa wyrażen radykalnie odmiennych od kanonicznych imion i czasowników, ale jednocześnie ściśle z nimi współpracujących, a więc „składniowo relewantnych”. Poza takimi wyrażeniami składniowo relewantnymi pozostaje jeszcze inna gromada wyrażen, wyrażen w szczególny sposób obcych imionom i czasownikom, bo swoiście „askładniowych”, synkretycznych, wyrażen o charakterze gotowych wypowiedzeń: są to „wykrzykniki” lub wyrażenia jakoś w stosunku do nich pokrewne – pokrewnych właśnie ze względu na brak towarzyszących im „miejsc do zapełnienia”, czyli, jak się to określa, „miejsc walencyjnych”. (Bogusławski, Drzazgowska 2016: 633)

Jak jasno wynika z wcześniejszych uwag, w polu mojej obserwacji znajdują się właśnie te „askładniowe, synkretyczne wyrażenia o charakterze gotowych wypowiedzeń”, a zatem praca jest historycznym opisem grupy jednostek, które występują w jednorodnej funkcji: są to jednostki, które mogą samodzielnie stanowić odpowiedź na pytanie o rozstrzygnięcie. Tworzą one podzbiór tzw. dopowiedzeń, które w jednym z istniejących podziałów na części mowy (Laskowski 1984) zostały wyodrębnione jako mająca swoją charakterystykę część mowy. Wśród dopowiedzeń mieszczą się bowiem również te, które konstytuują samodzielne wypowiedzenie, są kontekstualne, nie muszą jednak być odpowiedzią na pytanie o rozstrzygnięcie – zalicza do nich Laskowski także na przykład kontekstualne, samodzielne syntaktycznie *właśnie*, zob.:

*On musi tam pójść. – Właśnie*².

W literaturze lingwistycznej (por. np. Holmberg 2016³) obecne jest rozróżnienie na *answers* (odpowiedzi) i *rejoinders* (repliki). W niniejszej monografii zajmuję się przede wszystkim odpowiedziami, natomiast o tzw. replikach jedynie wspominam, zauważając ich odrębność, w rozdziale VI. Dopowiedzenia są zatem w takim rozumieniu szerszym zbiorem wyrażen: mieszczą się w nim

¹ Podział ten odnosi się do wyróżniania tematu i rematu.

² Podkreślenia w przykładach – M.P.

³ Andreas Holmberg odwołuje się tu do rozróżnienia, jakiego dokonali Michael A. Halliday i Ruqaiya Hasan (1976: 206), którzy przez *rejoinders* rozumieją wszelkie wypowiedzenia następujące bezpośrednio po wypowiedzi nadawcy i które są ściśle z nią powiązane. *Responses* mieszczą się w tej grupie, ale następują po pytaniu o rozstrzygnięcie (Halliday, Hasan 1976, za: Holmberg 2016: 8, przypis 4).

odpowiedzi i repliki. Nadrzędne miejsce zajmują tu jednostki tak i nie, mogące być nie tylko następnikami pytań o rozstrzygnięcie, ale również wyrazem zgody lub niezgody z poprzedzającą je wypowiedzią:

Przecież łatwiej byłoby panu żyć, gdyby miał pan kogoś przy sobie. – Tak, ale myślisz, że każda kobieta, tak, jak moja żona, zrozumiałaby moje hobby? (NKJP)

Stało się coś? – Tak – odezwał się Marian. (NKJP)

Ja dużo rozumiem, więcej, niż myślisz. Powiedz mi... – Nie, tego nie... (NKJP)

Nie zauważyliście nikogo? – Nie. – Szukaliście? – Pytanie! – oburzył się Julek. (NKJP)

Oczywiście, w zakres tego zbioru wchodzi również jednostki typu *chyba, może, pewnie* itp., które także mogą być polifunkcyjne, to znaczy mogą wystąpić zarówno jako *odpowiedzi*, jak i jako *repliki*, na przykład:

Złe energie go zmożyły? – Chyba. (NKJP)

Nie widziałam jej zresztą prawie pół roku. Może jej to już przeszło. – Chyba – zastanowił się Jan. (NKJP)

I co, posunął się za daleko? – Może. (NKJP)

To jest bardzo spójne, co pani mówi... tylko wydawało mi się, że parę miesięcy temu miała pani dla niej odrobinę sympatii, chciała jej pani pomóc. – Może... Paru rzeczy wtedy nie wiedziałam. (NKJP)

Mogę do ciebie wpaść gdzieś za godzinkę? – Pewnie. (NKJP)

Cholernie ciepłutki jesteś. – Pewnie. (NKJP)

We wcześniejszych tekstach (zob. Pastuchowa 2015b) odnosiłam się do stworzonego przez Adama Dobaczewskiego (Dobaczewski 1998) opisu współczesnych dopowiedzeń potwierdzających, jednakże w trakcie dalszych badań uznałam, że w odniesieniu do materiału historycznego nie można przeprowadzić testów potwierdzających bądź wykluczających przynależność do wyodrębnionej współcześnie kategorii. Postanowiłam zatem ze zbioru „minireplik dialogowych TAK/NIE” (Dobaczewski 2014: 125) wydzielić te, które pełnią funkcję odpowiedzi, i zająć się ich opisem. Koniecznie należy tu dodać, że w moim materiale znalazły się zarówno te jednostki, którym w opisach gramatycznych nadaje się etykietkę *dopowiedzenie*, jak i te, które są *partykułami* występującymi w określonym kontekście wypowiedzeniowym jako samodzielna odpowiedź na pytanie. Jako pośrednią akceptację takiego wyboru można by potraktować cytaty z książki *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej. Wybrane problemy badawcze* (Mika, Słoboda 2015). Autorzy piszą, odwołując się do ustaleń Macieja Grochowskiego:

Do wyrażen funkcyjnych zalicza się więc przyimki, zaimki, spójniki, partykuły oraz inne wyrażenia, które nie mają odniesienia przedmiotowego, ale pełnią istotną funkcję w procesie konstruowania zdania i tekstu, a także są wykładnikami ich oceny przez mówiącego. (Mika, Słoboda 2015: 11)

Dla mnie szczególnie ważne jest w tym cytacie określenie „inne wyrażenia”, bo otwiera ono pole badawcze, które wydało mi się interesujące – bez wyraźnych granic, wymykające się precyzyjnym klasyfikacjom, ale jednak mające swoje wyznaczniki, spełniające określone kryteria – głównie semantyczne i funkcjonalne, ale także pragmatyczne. A przecież uznany badacz jednostek funkcyjnych tak skonkludował jedno ze swoich wystąpień na temat partykuł:

Wyróżnianie i opis klas leksemów, w tym także partykuł, na podstawie kryteriów wyłącznie składniowych (formalnych i funkcjonalnych), bez powiązania z miejscem jednostek tych klas w strukturze semantycznej zdania i wypowiedzenia, jest przedsięwzięciem bezproduktywnym, które musi zostać skazane na niepowodzenie. (Grochowski 2009: 34)

I tutaj pojawia się drugie ważne kryterium konieczne do zarysowania terenu badań, a mianowicie czas. W odniesieniu do profilu prowadzonych dociekań bardzo ważne jest określenie miejsca, jakie zajmuje w nich ta kategoria. Wspominałam, że źródłem materiału są teksty dawne i współczesne, i że interesuje mnie ogląd diachroniczny, jednakże wymaga to doprecyzowania. Trzeba bowiem zaznaczyć, iż przez historię rozumiem procesualne kształtowanie się faktu historycznego, a nie tworzenie kolejnych płaszczyzn synchronicznych, których zestawienie dałoby odpowiedź na pytanie, jak krok po kroku przebiegał rozwój, jakie zmiany zaszły w wyodrębnionym obszarze badawczym. Wydaje się, że najodpowiedniejsze dla takiego rozumienia historii byłoby pojęcie panchronii. Ponieważ jednak nie funkcjonuje ono w językoznawstwie jako termin⁴, konieczne jest jego uściślenie. Przyjmuję bowiem, jak większość badaczy historii, że „różnic pomiędzy synchronią i diachronią nie da się przedstawić za pomocą formalnych i binarnych przeciwstawień” (Łozowski 1999: 25). W moim rozumieniu panchronia to holistyczne spojrzenie na język, realizujące się w takim opisie, którego celem nie jest przypisywanie określonych zmian określonym momentom czasowym. W wielu przypadkach nie da się tego zrobić i nie ma potrzeby, żeby to robić. Interesuje mnie natomiast, jak było kiedyś, jak jest dzisiaj, i próba odpowiedzi na pytanie o to, jakie mechanizmy doprowadziły do zmiany. Wskazanie mechanizmów nie zawsze jest możliwe – wówczas ograniczam się do wskazania

⁴ Nie znaczy to oczywiście, że nie występuje w pracach lingwistycznych, ale że bywa różnie rozumiany. Píše na ten temat szczegółowo Przemysław Łozowski w artykule *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii* (Łozowski 1999).

różnic i podobieństw pomiędzy stanem dawnym i współczesnym. Takie podejście widoczne jest na przykład w pracach historycznosłowotwórczych, które były prowadzone w końcu lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Uniwersytecie Śląskim, w których zostało zastosowane pojęcie ewolucji perspektywicznej (zob. np. Kleszczowa 1998; Janowska, Pastuchowa 2005). Nie chodzi zatem o nieostrość granic pomiędzy diachronią a synchronią, ale o holistyczną wizję języka. Rezultatem takiego oglądu powinien być obraz scalający, podkreślający ciągłość zjawisk językowych. Konsekwencji zaś jest kilka: koncentracja nie tylko na funkcji (bo to charakteryzuje ujęcie synchroniczne), ale także na ewolucji; wyjście nie od teorii, ale od materiału. Nie sposób nie wspomnieć, że założenia te mają swoje źródła nie tylko w wykoncypowanych ideach, ale wynikają również z ograniczeń, jakie są udziałem każdego badacza przeszłości: niekompletny materiał, niepewność dokumentów, konieczność rekonstruowania czy może konstruowania na nowo faktów językowych to także ważne argumenty za przyjęciem takiego rozumienia panchronii. Konsekwencją wskazanego stanowiska jest czerpanie materiału językowego ze źródeł, które pochodzą z różnych okresów historii polszczyzny.

2. Jaka diachronia?

Czytelnika niniejszej monografii może dziwić nieco deklaracja, że praca ma charakter panchroniczny, skoro, jak się okaże, przykładów historycznych jest w niej zdecydowanie mniej niż współczesnych. Taka sytuacja wynika przede wszystkim z ograniczeń materiałowych, o których piszę szczegółowo w rozdziale II. Synchroniczność rozumiem tutaj jednak nie tylko jako opis stanu, ale przede wszystkim jako punkt wyjścia do poszukiwań kierunku przemian. Diachronia zaś to moim zdaniem swego rodzaju zmienność w czasie i zmienność przez czas (zob. Pastuch 2018). Cechą charakterystyczną prezentowanej pracy jest także odwoływanie się do źródeł etymologicznych, co nie dla wszystkich badaczy jest efektywną procedurą. Dobaczewski, w tekście o charakterystycznym tytule *Jeszcze o dopowiedzeniach*, w którym po kilkunastu latach podejmuje problem tzw. reaktywów, pisze:

Nie ma (niestety) prostych i jednorodnych zależności między słówkami/ użyciami [...] dopowiedzeniowymi, oraz tymi, które mogą stanowić ich podstawę – to sprawia, że te pierwsze nie mogą być traktowane jako dające się przewidzieć produkty określonych operacji, ani synchronicznie, ani diachronicznie, powinny być potraktowane jako coś osobnego. (Dobaczewski 2014: 127)